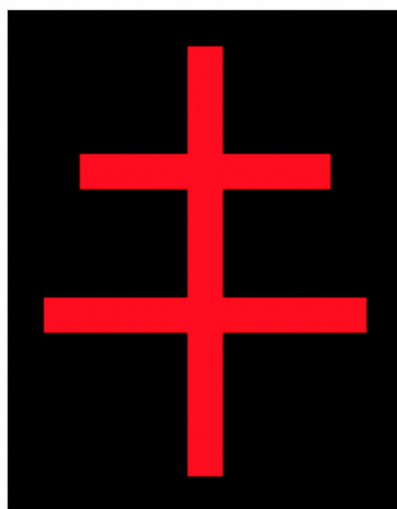


Biuletyn Turystyczny

Nr 1/17 (36)/2017

760 lat lokacji wsi Chorzów



1257 - 2017

TYM ŻYJE KOŁO - AKTUALNOŚCI

SKŁADKI CZŁONKOWSKIE PTTK

W 2018 roku wysokości składek członkowskich PTTK wynosić będą: **55,00 zł** składka normalna; **35,00 zł** składka ulgowa (emeryci, renciści, osoby z określoną niepełnosprawnością, bezrobotni, osoby pobierające świadczenia przedemerytalne oraz rodzice lub opiekunowie prawni osób małoletnich opłacający składkę za co najmniej dwie osoby małoletnie „**składka rodzinna**”); **25,00 zł** składka młodzieżowa (osoby małoletnie do ukończenia 16 roku życia oraz młodzież szkolna i akademicka studiująca - do ukończenia 26 roku życia, opiekunowie szkolnych kół SKKT); wpisowe **15,00 zł** (od emerytów i pozostałych osób) oraz **10,00 zł** (dzieci i młodzież szkolna). Składka ważna jest w okresie od **01 stycznia 2018 roku do 31 marca 2019 roku**.

SKŁADKI KOŁA PRZEWODNIKÓW

Składki członkowskie Koła Przewodników Turystycznych im. A. Czarnynogi w 2018 roku nie ulegają zmianie. Składka miesięczna wynosi **4,00 zł**.

NOWY CZŁONKEK KOŁA

Decyzją Zarządu Koła do naszego grona 28.04.2016 r. przyjęty został Kol. **Jacek Przytucki** - przewodnik beskidzki oraz przodownik GOT.

NAJMILSZY PRZEWODNIK KOŁA XXX edycja - 2017

Laureatami XXX edycji „Przewodnickiego Trepa”, czyli Najmilszego przewodnika Koła Przewodnickiego został kol. Adam Lapski - serdecznie gratulujemy!

WYBORY 2017

Podczas wyborów przeprowadzonych w dn. 14.12.2017 r. wybrano dwóch delegatów Koła na Wojewódzką Konferencję Przewodników Turystycznych PTTK w osobach: kol. Helena Witkowska oraz Ryszard Ziernicki. Natomiast w wyborach na Konferencję Samorządu Przewodników Turystycznych PTTK województwa śląskiego reprezentować nas będzie trzech delegatów: kol. Helena Witkowska, kol. Adam Lapski oraz kol. Ryszard Ziernicki. Wybory wojewódzkie odbędą się w Pszczynie 3 lutego 2018 r.

KONKURS „PIĘĆ PYTAŃ JÓZKA 2017”

W tegorocznej edycji konkursu „Pięć pytań Józka” wzięło udział 11 przewodników. Główny „PYTAJNIK” i zarazem przewodniczący Komisji sprawdzającej kol. Józek Koj wraz z pomocnikiem Jurkiem Wrodarczykiem podsumowali tegoroczny konkurs w wyniku, którego wyłoniono zwycięzców, i tak: Pierwsze miejsce na podium zajęła tym razem kol. **Helena Witkowska** uzyskując 19 pkt. i Jej należy się dyplom z jednym DUŻYM SZCZEROZŁOTYM PYTAJNIKIEM, drugie miejsce zajął kol. **Teodor Morcinek**, który uzyskał 15 pkt. Kol. Teodor otrzymuje dyplom z dwoma ŚREDNIMI SREBRNYMI PYTAJNIKAMI, natomiast trzecie miejsce przypadło kol. **Jerzemu Wrodarczyk**, który uzyskał 8 pkt. otrzymując dyplom z trzema MAŁYMI BRĄZOWYMI PYTAJNIKAMI. Dodatkową nagrodą dla zwycięzców jest niezapomniany uścisk Prezesa Koła. Pozostałymi uczestnikami konkursu byli: Andrzej Niechoj (7), Beata Herman (6), Jan Weber (6), Jan Ludwiczak (4), Adam Lapski (2), Maria Śliwa (2), Mirosław Nawrocki (2) oraz Sławomir Hanc (2). Wszystkim uczestnikom konkursu dziękujemy.

KALENDARZ SPOTKAŃ przewodnickich na I półrocze 2018 roku

Data	Temat spotkania	Organizator/ Prowadzący
11.01.2018	Spotkanie opłatkowe w Wydziale Teologicznym UŚ	Samorząd PT
25.01.2018	Mój mały Szlak Beskidzki	Grzegorz Sówka
8.02.2018	500-lecie Reformacji	Teodor Morcinek
22.02.2018	Światowy Dzień Przewodnika Turystycznego - spotkanie z władzami miasta Chorzów	Aleksander Franiasz Adam Lapski
8.03.2018	Symbolika krzyża w życiu człowieka	Mirosław Nawrocki
22.03.2018	Atrakcje turystyczne Pogórza Ciężkowickiego i okolic	Maria Śliwa
12.04.2018	Ekologia	Marian Stefaniak
26.04.2018	Ukraińska Powstańcza Armia - struktura i organizacja w terenie uprawnień	Jacek Przytucki
10.05.2018	Drewniany kościółek ewangelicki w chorzowskim skansenie	Adam Lapski
24.05.2018	Korea Południowa i Tajwan	Tomasz Zoćkoński
14.06.2018	Mniejszość polska na Zaolziu	Michał Bożek
28.06.2018	Podsumowanie I półrocza	Zarząd Koła

Najważniejsze imprezy planowane przez Samorząd Przewodników Turystycznych województwa śląskiego w 2018 roku

Termin imprezy	Temat wycieczki/szkolenia
20.01.2018	55 Warsztaty Przewodnickie - Nowa podziemna trasa turystyczna w KWK Guido w Zabrze
3.02.2018	Wojewódzka Konferencja Przewodników Turystycznych PTTK woj. śląskiego - Pszczyna
9-11.02.2018	VIII Forum Przewodników w Łodzi
23.02.2018	Spotkanie przewodników z władzami województwa w Urzędzie Marszałkowskim Katowice
24.02.2018	Szkolenie licencyjne po Ojcowskim Parku Narodowym - Chorzów
3 lub 24.03.2018	Spotkanie przy między
9-11.03.2018	XXXIV Pielgrzymka Przewodników Turystycznych PTTK na Jasną Górę - Częstochowa
16-18.03.2018	Posiedzenie Krajowego Samorządu Przewodników Turystyczny oraz Krajowej Komisji Przewodnickiej PTTK w Chęcinach Rzepce
23-25.03.2018	Targi Turystyczne GLOB w Katowicach
6-8.04.2018	V Konkurs Krasomówczy o tytuł „Przewodnik - Krasomówca” w Pszczynie
13-15.04.2018	Wycieczka krajoznawczo - szkoleniowa szlakiem: Dolinami rzek Wyżnicy, Tuczyna, Chodelki i Wisły „Drogi Polski do Niepodległości 1914-1918”
20-22.04.2018	XXII Złot Nizinny Przewodników Turystycznych PTTK w Olkusz
12.05.2018	56 Warsztaty Przewodnickie w Parku Śląskim (WPKiW im. gen. J. Ziętka) w Chorzowie
27.05.2018	Spotkanie na Groniu Jana Pawła II
2 lub 9.06.2018	57 Warsztaty Przewodnickie - Światowe Dziedzictwo UNESCO - Tarnowskie Góry
3-8.07.2018	XII Sesja naukowa „Śladami Piastów Śląskich”
22-26.08.2018	XXXV Ogólnopolski Rajd Górski Przewodników PTTK - Przemyśl
29.09.2018	Szkolenie licencyjne po Ojcowskim Parku narodowym (wyjazdowe)
20.10.2018	Spotkanie Przewodnickie „Śląsk - Małopolska” - Beskid Mały
3.11.2018	XIV Pielgrzymka Przewodników Turystycznych w Piekarach Śląskich
17.11.2018	Miscellanea Przewodnickie w Cieszynie
Listopad 2018	58 Warsztaty Przewodnickie - Sanktuaria w woj. śląskim

PRZEWODNICZY PISZĄ ...

Ślady inkwizycji w Górach Opawskich

W XIII w. papież Grzegorz IX powołał do życia Świętą Inkwizycję (*Sanctum officium*), instytucję zajmującą się początkowo zwalczaniem ALBIGENSÓW, francuskiego heretyckiego ruchu religijnego. Po tym jednak inkwizycja zaczęła działania na szerszym polu, walcząc ze wszystkim, co było niezgodne z wiarą Kościoła katolickiego. W wyniku jej działalności na stosach opawskich miast spłonęło kilkadziesiąt osób w większości kobiet oskarżanych m.in. o czary, kontakty z diabłem, czy kobiety zajmujące się ziołolecznictwem. W Złoty Horach procesy czarownic zaczęły się wraz z końcem lat 30. XVII w. kiedy szukano winnych wielkiej zarazy, która przeszła przez okolice Nysy. W Złoty Horach zmarło w wyniku zarazy 4 tys. mieszkańców, w Nysie ok. 6 tys. były to lata 1632 - 1633. Nowa fala prześladowań wybuchła po 1651 r. - spalono wówczas 54 kobiety, głównie z bogatych rodzin mieszczańskich. Ogłoszenie wyroku skazującego poprzedzone było często okrutnymi torturami, których celem było przyznanie się winnego do zarzucanych mu czynów. Stosowano wówczas wymyślne tzw. „wypróbowanie czarownicy”, które poddawano pięciu próbom: próba łoż (sądzone, że czarownica nie jest w stanie uronić ani jednej łzy, a sędzia zaklinał oskarżoną na łzy Chrystusa, które przelane zostały na krzyżu dla zbawienia człowieka, aby zapłakała jeśli jest niewinna. Strach paraliżował kobiety, które rzeczywiście nie potrafiły w tym momencie uronić ani jednej łzy), próba szpilkowa (oskarżona golona była z wszystkich włosów na ciele. To tzw. „odwłosienie” miało pozbawić czarownicę jej mocy, a prokurator przystępował następnie do poszukiwania na jej ciele „diabelskich znamion”, które nakłuwano szpilką. Powszechnie dziś wiadomo, że wszelkiego rodzaju brodawki i narośla nie krwawią. Był to kolejny dowód na to, że dana osoba jest czarownicą), próba ogniowa (polegała na tym, aby oskarżona osoba trzymała w rękach rozżarzone żelazo. Próba ta już przez samo zapytanie obwinioną siadała strach w jej umyśle, więc szybko uzyskiwano stosowny efekt, który jeszcze bardziej obciążał podejrzanych), próba wody (zwana również „kąpielą czarownic”. Polegała ona na wiazaniu nagiej osoby w tzw. kozła lewą ręką z prawą stopą, a prawą ręką z lewą stopą i wrzuceniu jej do zbiornika z wodą. Uważano bowiem, że jeżeli utrzyma się na powierzchni i nie utonie to znak, że służy złemu) oraz ostatnia - próba wagowa (w tym przypadku wierzone, że czarownice są lekkie jak piórko. Próba polegała na ważeniu nagiej osoby na wadze. Jeżeli odpowiadała ona normie to dobrze, jeżeli waga odbiegała od przyjętej normy to namacalny dowód, że jest czarownicą). Zazwyczaj po tych próbach oskarżeni szybko przyznawali się do zarzucanych im czynów, które kończyły się dalszymi katorgami m.in. stosując wymyślne narzędzia: fotel czarownic, hiszpańskie buty, dyby, czy specjalną prasę na ściskanie w niej rąk, co w ostateczności i tak skazaniem na śmierć.

Z przekazów ustnych i pisanych wiemy, że procesy czarownic nie ominęły terenu Gór Opawskich - wyróżnił się pod tym względem obszar księstwa nyskiego z miastami: Głuchotazami, Złotymi Horami, Jesenikiem i oczywiście Nysą. Pierwszy sąd w celu zwalczania „sługi Diabła” w Nysie miał miejsce w 1622 r. Według starej tradycji średniowiecza, a być może wcześniejszej, zwłoki osób o złej sławie - morderców, czarownic, samobójców chowano na niepoświęconej ziemi, a nawet ziemi niczyjej. Wiemy, że podczas tych procesów na terenie podgórskim części księstwa nyskiego zginęło ok. 200 osób: w Złotych Horach - 85, w Jeseniku - 102, w Głuchotazach - 22. Natomiast w jego południowej części w latach 1622 - 1684 zginęło aż 250 osób. Niestety dokładnej liczby ofiar dziś nie jesteśmy w stanie ustalić.

Trudno stwierdzić jednoznacznie kiedy procesy się skończyły. Wiemy jednoznacznie, że koniec procesów czarownic można przypisać jednemu z najświetlejszych książąt nyskich, biskupowi Franciszkowi Ludwikowi Neuburgowi - rządy Franciszka Ludwika to również rozkwit gospodarczy. Książę był m.in. propagatorem rozwoju przemysłu papierniczego w dolinie Białej Głuchotaskiej, fundatorem pałacu biskupiego, kościoła św. Piotra i Pawła (bożogrobców z gwiazdą) w Nysie, a także akademię jezuicką - słynną Loeopldinę we Wrocławiu.

Opracowano na podstawie: ks. Ginter Źmuda, *Dzieje ośrodka „Skowronek” w Głuchotazach* oraz przewodnik „Szlakiem czarownic po czesko - polsko pograniczu pod red. Grzegorza Zwolińskiego.

Opracował: Andrzej Niechoj

Reminiscencje z jurajskich szlaków- 100 lat wcześniej...

Wyżyna Krakowsko - Częstochowska to przepiękna kraina o urozmaiconym krajobrazie z charakterystycznymi białymi ostańcami, bogata w zabytki architektury, cenna przyrodniczo i niezwykle atrakcyjna dla rodzinnej rekreacji, ale również dla miłośników sportów ekstremalnych. Potoczne określenie tego malowniczego zakątka - Jura, pochodzi od nazwy okresu jurajskiego ery mezozoicznej, kiedy to osadziła się większość skał budujących ten region. Jura bardzo chętnie odwiedzana jest przez turystów, którzy przemierzają szlaki samochodem, pieszo, rowerem, a nawet konno. Zwiedzają najbardziej charakterystyczne elementy krajobrazu, którymi są warownie, w większości wybudowane w XIV wieku przez Kazimierza Wielkiego dla obrony obszarów przygranicznych. Obecnie są to pozostałe po nich ruiny bądź fragmenty zamków z ich ciekawymi historiami, przysiadłe na jurajskich wzgórzach niczym orle gniazda. Stąd też nazwa głównego czerwonego szlaku. Tereny te kryją także inne

tajemnice, o których większość zwiedzających nie ma pojęcia, a związane są z działaniami militarnymi.

100 lat temu na Wyżynie Krakowsko - Wieluńskiej, trwała tak jak wszędzie w tym czasie, I wojna światowa. Z tą różnicą, że przez jej tereny w 1914 roku, przetoczył się walec jednego z jej frontów. Olkusz, Krzywopłoty, Żarki, Łutowiec, Jaworznik, Kotowice, Załęże, Smoleń, Pilica - to miejscowości, które najbardziej ucierpiały w działaniach Wielkiej Wojny przez fakt toczących się bitew w bezpośrednich ich sąsiedztwie.

Zawierucha wojenna ostatecznie opuściła teren Jury w początkach grudnia 1914 r. ale pozostawiła po sobie widoczne do dziś ślady w krajobrazie. Administrujące tym terenem władze austro-węgierskie mogły przystąpić do porządkowania licznych pobojoisk, czego wynikiem była akcja zakładania cmentarzy wojennych. Rozpoczęto oczyszczanie pól bitewnych uzupełniano ewidencję poległych dążąc do identyfikacji jak największej liczby zwłok, zwłaszcza żołnierzy państw centralnych. W ich przypadku dokonywano tego na podstawie „nieśmiertelnika” z danymi personalnymi. Odnośnie poległych Rosjan nie posiadających znaków tożsamości identyfikacja była bardzo trudna i tak naprawdę dokonywano jej w wyjątkowych przypadkach, które dotyczyły szczególnie oficerów. Pomimo faktu, że akcję uprzątnięcia pobojoisk rozpoczęto w roku 1915 to z większości dokumentów źródłowych wynika, że większość zachowanych do dzisiaj nekropolii powstała w latach 1917 - 1918. Poległych przenoszono na nowo budowane obiekty cmentarne, lub kwatery wojenne na istniejących cmentarzach parafialnych. Wyżyna Krakowsko - Częstochowska posiada 40 takich cmentarzy i kwater, które należy otoczyć pamięcią i ochroną.

Wędrując szlakami jurajskimi warto przyjrzeć się dokładniej konfiguracji terenu. Można też udać się na pieszą wycieczkę do starszego kompleksu leśnego, aby zobaczyć zarysy okopów, dołków strzeleckich czy lei po wybuchach pocisków artyleryjskich. Dobrze zachowane są w okolicach Kroczyca, Rzędkowic czy Podlesic. Ślady te są świadectwem ciężkich i krwawych walk, które się tu odbyły. Należy też pamiętać, że walki na tych terenach nie ustępowały wagą tak znanym wydarzeniom jak operacja łapanowsko- limanowska w 1914 roku, czy bitwa pod Gorlicami w 1915 r.

Opracowała: Maria Śliwa

MIASTO FRANKENSTEIN – Zabójcza historia

Ząbkowice Śląskie (dawne miasto Frankenstein). Czary, bezczeszczenie zwłok, stara cmentarna kaplica i afera grabarzy. Makabryczna historia z przed wieków w mieście, które kiedyś zwano Frankenstein.

Miasto Frankenstein

Dzisiejsze Ząbkowice Śląskie nosiło dawnymi laty tę makabrycznie kojarzącą się dziś nazwę. Skąd wzięła się ta nazwa miasteczka – wielu próbowało dociekać. Dziś Frankenstein działa na turystów i przyciąga ich jak magnes. Bo któż z nas nie słyszał o przerażającej historii doktora F. i jego potwora? Zafascynowany życiem wiecznym doktor Frankenstein eksperymentował z ciałami zmarłych ludzi i dążył do ożywienia zwłok.

Ten horror znany jest na całym świecie, a niektórzy twierdzą, że inspirację do tematu swojej książki Marie Shelley znalazła właśnie tutaj w Ząbkowicach. A konkretnie na tym właśnie starym cmentarzu, gdzie podobno działały się makabryczne rzeczy, od których włos się jeży na głowie.

Ta ponura historia zaczęła się na początku roku 1606. Wtedy to w dzisiejszych Ząbkowicach Śląskich, a w ówczesnym Frankenstein wybuchła epidemia śmiertelnej dżumy, która mocno przerzedziła mieszkańców miasta. Zmarło wielu dorosłych i dzieci. Jest rzeczą oczywistą, że epidemia niesie ogrom śmierci jednak w tamtym czasie miało miejsce jeszcze inne zdarzenie, które szło w parze z dżumą. Mianowicie pewien mieszkaniec Frankensteina doniósł miejscowym władzom o przyłapaniu dwóch grabarzy na preparowaniu trucizny. Grabarzy aresztowano, a zaraz po tym zajściu zatrzymano dwóch kolejnych. Zaraz potem uwięziono pewnego żebraka w podeszłym wieku podejrzanego o współudział trucia ludzi i rozpowszechniania śmiertelnej choroby. W sprawę zamieszane były jeszcze trzy kobiety. W mieszkaniu jednego z grabarzy znaleziono trujący proszek, który zrobiony był z ludzkich martwych ciał.

Przesłuchania i tortury

Tych ośmiu poddano przesłuchaniom, które odbywały się w sali tortur. Cała ta banda podejrzanych i oskarżonych przyznała się tam do wszystkiego. A mianowicie do produkowania trucizny z ludzkich zwłok, do rozsypywania jej wśród ludzkich domów celem wymordowania mieszkańców. Zmarłych okradali. Kobietom ciężarnym w agonii rozcinali brzuchy i żywcem pożerali ich dzieci najbardziej rozsmakowując się w ich sercach. Okradali świątynie, odprawiali czary i nawet jeden z nich dokonywał gwałtów na dziewczicach. Oczywiście to nie jest kompletna lista czynów o jakie ich wszystkich oskarżono i do których zresztą (na torturach) wszyscy się przyznali. Potem odbył się proces i wszystkich ośmiu spalono żywcem. Ale nie od razu, ponieważ miasto Frankenstein najpierw postanowiło rozprawić się z mordercami. Wywleczono ich na ulice miasteczka i na oczach ludzi obcinano kciuki, dłonie, żywcem rozdierano ich ciała

obcęgami. Oskarżonemu o gwałt obcięto „narzędzie zbrodni”. Umierali oni w mękach, a niedługo po nich w podobny sposób zginęli niby współnicy, których grabarzy wskazali na przesłuchaniach. Łącznie zmasakrowano kilkanaście osób. Według pisanych relacji z tamtego czasu lekarze, którzy studiowali dowody zbrodni jednogłośnie stwierdzili, że grabarze i ich współnicy dokonywali zbrodni, o które zostali oskarżeni.

Po koniec tego straszliwego roku miasto Frankenstein zostało ostatecznie uwolnione od zarazy. Na początku roku kolejnego kaplica na cmentarzu została poświęcona w celu oczyszczenia po działaniach grabarzy. O całej aferze wówczas wiele się mówiło i pisało. Historia ta choć już bardzo odległa nadal przekazywana jest pokoleniom.

Czy jednak można tak do końca wierzyć, że wszystko to jest prawdą? Tortury, którymi doprowadzano ludzi do szaleństwa z bólu, wywoływały pożądany skutek. W męczarniach człowiek przyzna się do wszystkiego. Jednak w każdej bajce jest jakieś ziarno prawdy... I to właśnie sprawia, że ta historia ciągle jest żywa.

Opracował: Zdzisław Klose

Pałac nieszczęśliwej królowej

W zakolu Nysy Kłodzkiej, górując nad zabudowaniami niewielkiego Kamieńca Ząbkowickiego, wznosi się ogromne zamczysko. Mimo że z daleka wygląda na prawdziwie średniowieczną warownię, to jego historia ma niecałe dwa stulecia. Wszystko zaczęło się 15 października 1838 roku, kiedy to na Grodowym Wzgórzu położono kamień węgielny pod budowę pałacu.

Wybór miejsca 25 lutego 1812 księżniczka Fryderyka Luiza Pruska (Hohenzollern) stała się właścicielką zsekularyzowanych przez jej brata, króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, posiadłości poklasztornych w Kamieńcu, Henrykowie i Lubiążu. Mimo uroku tych rejonów i rosnącej w XIX wieku popularności wiejskich siedzib, nigdy nie zdecydowała się na dłużej opuścić Berlina. Dopiero jej córka, Marianne Wilhelmine Friederike Luise Charlotte Prinzessin von Niederlande, znana u nas jako Marianna Orańska, odziedziczywszy w 1837 roku kamieniecki majątek przeniosła się na Śląsk. Jeszcze w tym samym roku, dzięki pozostawionej przez matkę fortunie, powiększyła swoje posiadłości na ziemi kłodzkiej. w jej posiadaniu znalazł się w przybliżeniu obszar dzisiejszego powiatu ząbkowickiego i wschodniej części kłodzkiego.

Dlaczego na swoją siedzibę Marianna wybrała Kamieniec? Podobno miała na to wpłynąć legenda o wielkiej miłości dawnej polskiej księżniczki i księcia ziębskiego związana właśnie z Grodową Górą (Grodowym Wzgórzem). Tak naprawdę jednak na wyborze zaważyły walory krajobrazowe. Rozpościera się stąd przepiękna panorama Gór Złoty i Bardzkich.

Budowa

Aby nowy pałac mógł stać się najznakomitszą rezydencją w Prusach, potrzebny był

znakomity architekt. Wybór padł na Karla Friedricha Schinkla, ówczesnie największego pruskiego architekta, urbanisty i projektanta stylu klasycystycznego. Jednak w 1838 roku Schinkel był już poważnie chory i niechętnie opuszczał Berlin. Nadzór nad budową powierzył jednemu ze swoich uczniów - Ferdinandowi Martiusowi z Lipska, który w chwili rozpoczęcia prac miał zaledwie 27 lat.

Pałac w Kamieńcu został zaprojektowany tak, aby mógł uchodzić za średniowieczny zamek obronny. Zgodnie z życzeniem Marianny budowla nawiązywała do architektury romańskiej i północno-włoskiego gotyku. Jedynie duże okna, schody zewnętrzne i szerokie tarasy oranżerii przybliżają go do współczesnych dziewiętnastowiecznych budowli.

Prace nad budową pałacu postępowały bardzo szybko, chociaż nie brakowało problemów. Marianna, mimo że była zadowolona ze swojego architekta, sama często ingerowała w projekty. Taką prawdopodobnie największą osobistą interwencję królowny widać na dziedzińcu. To na jej polecenie wybudowano tam półpiętro z okrągłymi oknami. Miał to być „korytarz techniczny” dla służby, aby ta nie krzątała się po komnatach pałacowych i mogła obsługiwać gości i rodzinę pozostając prawie niewidoczną.

Problemy

Dużo gorzej niż budowa miało się jednak małżeństwo Marianny. Związek nie był udany. w życiu księcia pojawiło się kilka kochanek, również Marianna zakochała się - i to z wzajemnością - w jednym ze swoich zarządców, koniuszym, Holendrze Johannesie van Rossumie.

Kochankowie nie poprzestali jednak na schadzkiach po kryjomu. w 1845 wyjechali razem do Voorburga w Holandii. Wywołało to oburzenie zarówno pruskiego, jak i holenderskiego dworu. Główną przyczyną oburzenia było jednak nie to, że Marianna miała kochanka, co w tych czasach zdarzało się nader często, tylko fakt, że był on tak niskiego stanu. Gdy okazało się, że Marianna spodziewa się z Rossumem dziecka, doszło do głośnego rozwodu, a Fryderyk Wilhelm IV, będący szwagrem królowny, zakazał jej pobytu na terytorium pruskim dłużej niż przed 24 godziny.

Marianna nie zapomniała jednak o swojej wymarzonej rezydencji. Aby dalej doglądać jej budowy, wbrew zakazowi przebywania dłużej niż dobę na pruskim terytorium, zakupiła pałacyk w austriackiej (obecnie czeskiej) Bilej Wodzie, skąd do Kamieńca było niecałe 12 km. Dzięki temu mogła odwiedzać Kamieniec nie łamiąc zakazu.

Podobno wtedy wymyślono dodatkowe utrudnienie dla Marianny. Nie było jej wolno wchodzić do żadnego pruskiego pałacu główną bramą, więc aby dostać się do swojej własnej rezydencji, musiała używać specjalnie wykutego w zachodniej wieży wejścia i dostawionego drewnianego rusztowania. Schodki te zresztą ustawiono i dziś, i właśnie przez nie wchodzi turyści do wnętrza budowli.

Rezydencja

Cała rezydencja została wybudowana na planie prostokąta o wymiarach około 75 na 48 metrów i wysokości 25 metrów (nie licząc wież). Wybudowano ją z dokładnie oszlifowanych i wyfugowanych elementów kamiennych oraz specjalnie glazurowanej cegły. Gmach jest dwupiętrowy, flankowany 4 wieżami o wysokości 33 m i 2 wieżyczkami na

umieszczonymi na dłuższych bokach, pomiędzy którymi znajduje się tarcza herbowa. Wieże ozdobione są gzymsem z prostymi blankami na wysokości drugiego piętra, nad którym znajdują się, również dwupiętrowe, nasady wieżowe z blankowanym wieńcem na szczycie.

Liczący ponad 100 pomieszczeń pałac to jednak nie koniec tego, co możemy w Kamieńcu Ząbkowickim zobaczyć. Dookoła rozciąga się założenie tarasowo-ogrodowe zaprojektowane przez dyrektora generalnego Ogrodów Pruskich, Petera Josepha Lenné, autora założeń ogrodowych w Parku Sanssouci w Poczdamie, kanału Luisenstädtischer w Berlinie czy Parku Zdrojowego w Świnoujściu.

Wielopoziomowy park z tarasami, fontannami i pergolami otaczający rezydencję miał powierzchnię 200 ha, dziś brakuje mu jeszcze wiele do dawnej świetności, jednak prace rewitalizacyjne cały czas trwają.

Upadek

Dobra pozostały w rękach Hohenzollernów jeszcze długo po abdykacji ostatniego cesarza. w okresie międzywojennym zaczęto pałac udostępniać od 15 maja do 15 października. Można było zwiedzić prawie wszystko, łącznie z dwiema reprezentacyjnymi salami - wyłączane były tylko apartamenty prywatne. Waldemar Pruski władał pałacem wraz z żoną Kalikstą właściwie aż do wkroczenia Armii Czerwonej w maju 1945. Pałac przetrwał II wojnę światową prawie nietknięty. Całe wyposażenie zostało wywieziona bądź zdewastowane przez stacjonującą tu Armię Czerwoną i okolicznych mieszkańców. Prawdopodobnie wywiezione wyposażenie i archiwalia zajęły aż 15 wagonów kolejowych. W lutym 1946 cały kompleks spłonął, przypuszczalnie podpalony przez żołnierzy radzieckich, chociaż pojawiają się też opinie, że pałac mógł zostać podpalony przez Polaków, aby ukryć dowody szabru na wielką skalę, jaki miał tu miejsce w pierwszym roku po wojnie. Jak opowiadają przewodnicy, część kamienieckich marmurów zdobi dziś Salę Kongresową w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki. Na początku lat 70. nie było już okien, podłóg, części posadzek, dziedziniec zarosły krzewy.

Stracona szansa

Nowego gospodarza kompleks zyskał nieoczekiwanie prawie pod sam koniec PRL-u. w 1984 został wydzierżawiony Włodzimierzowi Sobiechowi. Sobiech, wcześniej skromny pracownik poznańskiej Akademii Rolniczej, stał się z dnia na dzień bogaczem, dziedzicząc spory majątek po rodzinie mieszkającej na Zachodzie.

Nie wiadomo dokładnie, dlaczego wybrał pałac w Kamieńcu, jednak sposób uzyskania fortuny zaważył na pomysle, jaki przedstawił odnośnie przyszłości budowli. Miał tu zostać utworzony hotel dla Polaków zza zachodniej granicy, którzy często pragnęli na ostatnie lata życia powrócić do starego kraju.

Prace rekonstrukcyjne rozpoczęły się prawie od razu. Początkowo, dzięki odziedziczonym środkom, przebiegały bez większych problemów - u schyłku PRL-u za 1 dolara amerykańskiego można było mieć wykwalifikowanego pracownika na cały dzień. Udało się wtedy położyć dach, wstawić część okien i drzwi.

Niestety wiele prac wykonano właściwie bez jakiegokolwiek nadzoru konserwatorskiego

i budowlanego. Niektóre zmiany są już nie do cofnięcia, jak chociażby - pokazana na przez przewodnika - przebudowa starej kuchni węglowej na kuchenkę gazową. W latach dziewięćdziesiątych kilkakrotnie wydany został zakaz prowadzenia dalszych robót, nie był on jednak ostatecznie egzekwowany.

W końcu jednak skończyły się pieniądze ze spadku, hotelu nie uruchomiono, a całość kompleksu zaczęła znowu podupadać. Zwykli turyści przestali przybywać, ale za to teren przypałacowy, mimo ogrodzenia, stał się miejscem dla nocnych imprezowiczów. Podczas porządkowania w 2012 roku terenu robotnicy wyrzucili około 6 tysięcy butelek!

Nowe życie

Włodzimierz Sobiech zmarł 3 sierpnia 2010 roku. w Kamieńcu jest postacią bardzo kontrowersyjną. Nie wszystkie przeróbki dokonane przez Sobiecha zyskują akceptację. Z jednej strony prawdopodobnie uratował pałac przed zburzeniem, z drugiej - szczególnie pod koniec życia - doprowadził do tego, że obiekt z powrotem zaczął obracać się w ruinę.

W sierpniu 2012 roku, po zakończeniu postępowania spadkowego po zmarłym dzierżawcy, pałac i przyległe grunty stały się ponownie własnością gminy, która rozpoczęła remont obiektu. Od 1 maja 2013 roku pałac został ponownie udostępniony dla zwiedzających. W roku 2015 Gmina Kamieniec Ząbkowicki otrzymała od MKiDN 750 000 złotych na ratownicze prace konstrukcyjne, remont części frontowej dachu pałacu i baszty nr 1 oraz 300 000 zł na ratownicze prace konserwatorsko-konstrukcyjne wozowni pałacowej z XIX wieku.

Ogromne wyzwanie to rewitalizacja parku, którego realizacja rozpoczęła się właściwie z chwilą przejęcia zabytku. Skatalogowano już drzewa, za jakiś czas zapewne zobaczymy pierwsze efekty podjętych działań. Park przypałacowy liczy ponad 100 ha. To obszar Góry Zamkowej razem z ogrodami regularnymi, ozdobnymi terenami parkowymi, wschodnim zboczem, oraz podnóżem, które kształtowane było w XIX wieku jako niewielki kompleks leśny.

Z roku na rok zwiedzać można już coraz więcej. Jest kilka pałacowych komnat, łazienka Marianny z pozostałościami murowanej wanny, można zajrzeć do sali balowej czy jadalni, w których to trwają jeszcze prace remontowe i restauracyjne. Można także wyjść na taras, by móc podziwiać przepiękną panoramę leżącą u stóp pałacu miejscowości i okalających ją Gór Złotych i Bardzkich, która kiedyś tak bardzo zachwyciła niderlandzką księżniczkę.

Jak dotrzeć?

Pociągiem do stacji w Kamieńcu Ząbkowickim. Stacja leży na linii Wrocław - Kłodzko (kilkanaście połączeń w ciągu dnia, średnio co godzinę, w wakacyjne weekendy także dalekobieżne z Warszawy i Gdyni) oraz na linii Legnica - Kłodzko (4 połączenia w ciągu dnia).

Stacja kolejowa w Kamieńcu Ząbkowickim leży na obrzeżach miejscowości. Do centrum i samego pałacu można dostać się na dwa sposoby - drogą jezdnią do centrum miejscowości

(chodnik prawie na całej długości) i potem przez parking koło czerwonego kościołka lub prowadzącym od dworca do pałacu niebieskim szlakiem turystycznym. Niezależnie od wybranego wariantu czas dojścia to około pół godziny.

Zwiedzanie rozpoczyna się co godzinę od 10 do 17. Bilety do nabycia 15 minut przed pełną godziną. Fontannę przy maszynowni można podziwiać w weekendy od godziny 12 do 24, w pozostałe dni od godziny 16 do 22. Bilet normalny 25 zł, bilet ulgowy 15 zł.

Opracował: Zdzisław Klose

PRZEWODNICKIE TO I OWO...

W Chorzowie rozpoczyna się przebudowa rynku, na którą przeznaczono prawie 22.5 mln zł. Pracę tę wykona konsorcjum firm PB Jaekel-Tech i Przedsiębiorstwo Robót Drogowych MPRB. Koncepcja zakłada m.in. powstanie pod estakadą czterech przeszklonych pawilonów, w których może znaleźć się miejsce dla gastronomii i usług. Po lewej i prawej stronie estakady zaplanowano miejsce dla zielonych skwerów a przed Urzędem miejskim pojawi się podświetlana fontanna. Pod estakadą będzie też parking dla prawie 100 rowerów. Od tego miejsca planuje się poprowadzić ścieżki rowerowe poprowadzone przez Chorzów.

Czy wiesz, że tekst „Roty” Marii Konopnickiej po raz pierwszy jak sądzono dotychczas opublikowano w krakowskim piśmie „Przodownica”. Pracownicy Książnicy Cieszyńskiej odkryli, że „Rotę” wydrukowano wcześniej w „Gwiazdce Cieszyńskiej” w 1910 roku. Maria Konopnicka przesała na ręce redaktora czasopisma ks. Józefa Londzina rękopis wiersza „chcąc podnieść ducha narodowego w Polakach Cieszyńskich, przechodzących obecnie ciężkie chwile”. Prawdopodobnie dotyczyło to wydarzenia z 28 czerwca 1908 roku, kiedy to podczas uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Katolickiej Młodzieży Robotniczej w Cieszynie - przy biernej postawie policji - doszło do starć austriackich i polskich mieszkańców, w trakcie których rannych zostało ponad 20 cieszyńskich Polaków. Maria Konopnicka w latach 1895-96 przebywała w Istebnej, Jaworzu, Wiśle, Bielsku. Była nawet propozycja w 1902 roku kupna dla niej willi w Wiśle z okazji jej 25-lecia pracy pisarskiej. Jednak nic z tego nie wyszło, gdyż zakupiono dla poetki willę w Żarnowcu koło Krosna.

Istnieje przypuszczenie, że „Rota” mogła powstać podczas pobytu w Istebnej na prośbę ks. Józefa Londzina.

Podczas październikowych nawałnic mocno ucierpiał Park Żywiecki. Wiele wiekowych drzew zostało połamanych lub całkowicie wyrwanych z ziemi. Przez prawie tydzień park był niedostępny dla zwiedzających. Z pomocą przyszła firma Żywiec, która podarowała burmistrzowi Żywca 60 tys. zł. Za tę kwotę planuje się zasadzić ponad 115 drzew. Będą to 4-5 metrowe już buki, lipy, akacje i dęby pochodzące ze szkółki leśnej w Ustroniu.

Po wielu protestach mieszkańców Węgierskiej Górki za nadmierny ruch na drodze prowadzącej z Żywca do Zwardonia władze krajowe postanowiły przyspieszyć z budową odejścia centrum Węgierskiej Górki. Prace polegać będą na poprowadzeniu drogi tzw. cesorką po drugiej stronie Soły, co wiąże się z budową dwóch podwójnych tuneli oraz estakad nad dolinami potoków. Prace mają ruszyć w 2019 roku i potrwać ok. 3 lata.

Podobnie planuje się poszerzyć drogę S 52 z Bielska Białej do Głogoczewa przez Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską. Przeznaczono na ten cel 4.3 mld zł a prace mają być przeprowadzone w latach 2023 - 2025.

Zamek Pilcza w Smoleniu już jest udostępniony do zwiedzenia po długim remoncie. Zamek będzie czynny codziennie do końca marca 2018 roku w godzinach 10 - 15. Zwiedzenie trwa ok. 40 minut. Bilety w cenie 7 zł - normalny i 5zł - ulgowy. Po zamku oprowadza przewodnik. Atrakcją jest wejście na 16 metrową wieżę obronną tzw. stołp skąd rozciąga się widok na zamek w Podzamczu, Górę Zborów, Górę Birów, Pilicę. U podnóża znajduje się parking, punkt IT, wiata dla turystów. Całość remontu zamku pochłonęła prawie 4 mln zł.

Zmarł Jerzy Gottfried - jeden z najwybitniejszych śląskich architektów. Mimo, że urodził się we Lwowie, to całe życie spędził na Śląsku. Mieszkał w Rybniku, Świętochłowicach i Katowicach. Po wojnie wraz z Henrykiem Buszką i Aleksandrem Frantą stworzył zespół zwany „Zielonymi Końmi” który zaprojektował m. in. gmach Okręgowej Rady Związków Zawodowych, Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach, Teatr Ziemi Rybnickiej w Rybniku, Dom Kultury huty Zgoda w Świętochłowicach. On sam był autorem projektu Ośrodka Postępu Technicznego, Hali Kapelusz w Chorzowie, budynku DOKP w Katowicach /obecnie wyburzonego/, Hali Widowisko-Sportowej w Sosnowcu oraz Hali Okraglak w Opolu.

23 października 2017r. doszło do niecodziennego pożaru. Otóż pożar wybuchł w Muzeum Ognia w Żorach. Doszło do dużego zadymienia od tłących się instalacji elektrycznych. Było to w poniedziałek, kiedy muzeum jest zamknięte dla zwiedzających. Musiały interweniować jednostki Straży Pożarnej z Żor.

Beskidzcy goprowcy odkryli nową jaskinię w masywie Pilska. Nie jest ona duża - jest to uskok liczący 2 - 3 metry, który dotychczas nie był zaznaczony na żadnych mapach. Jest ona zlokalizowana po słowackiej stronie Pilska. Nazwano ją Bramborova Jama, czyli ziemniaczana jama od przezwiska jednego z ratowników. Należy przypomnieć, że kilka miesięcy temu grotolazi ze Stowarzyszenia Ochrony Jaskiń „Grupa Malinka” odkryli na terenach leśnych położonych w granicach administracyjnych Bielska Białej kompleksu 4 nieznanymi dotąd jaskiń. Leżą one na obszarze o promieniu 150 m. Największa ma ponad 100 m długości i 15 m głębokości i nosi nazwę Żółtodzioba. Wewnątrz znajdują nacieki,

mostki skalne i wiszący obelisk - żądło o rozmiarach niespotykanych dotychczas w jaskiniach beskidzkich.

Dla ciekawych podam, że największa jaskinia w naszych Beskidach - Wiślańska, ma ponad dwa kilometry długości a najgłębsza - Miecharska - 56 m głębokości. Obie odkryte zostały w okresie ostatnich kilkunastu lat. Natomiast do najbardziej ciekawych należą jaskinie w Trzech Kopcach i Salmopolska, które można zwiedzać z wykwalifikowanym grotolazem - przewodnikiem.

Nowa podziemna trasa turystyczna w Zabrze jest już otwarta dla zwiedzających. Ma ok. 1,5 km. długości i prezentuje rozwój górnictwa na przestrzeni ostatnich dwustu lat. Nosi oficjalną nazwę: Główna Kluczowa Sztolnia Dziedziczna w Zabrzu. Prowadzi od szybu „Carnall” przy ul. Wolności do szybu „Wilhelmina” przy ul. Sienkiewicza. Obejmuje unikatowe wyrobiska Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej oraz kopalni Królowa Luiza. Trasa prowadzi przez dwustuletni chodnik wykuty w węglu oraz przez zrekonstruowany port przeladunkowy z ruchomym drewnianym żurawiem, którym węgiel był ładowany na łodzie. Gotowy jest też ponadkilometrowy tor wodny w sztolni, który planowany jest oddać do użytku turystom na wiosnę 2018 roku.

Muzeum Godów Żywieckich ma powstać w Milówce w budynku starego przedszkola. Na parterze planowana jest biblioteka a piętro wyżej ma powstać owe muzeum, gdyż tradycja Godów Żywieckich w Milówce jest ciągle żywa. Jest zamysł by grupa kolędnicza, która wygrywa Gody, użyczyła swoich strojów, by mogły być prezentowane na wystawie. Planuje się użyczyć jedną z sal na spotkania grup kolędniczych.

Warto przypomnieć, że pod koniec 2016 roku minister kultury podjął decyzję o wpisie „Kolędowania dziadów noworocznych na Żywiecczyźnie” na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Wcześniej na tej liście znalazły się m.in. zabawkarstwo żywieckie, rusznikarstwo związane z Cieszynem oraz koronki koniakowskie.

Opracował: Ryszard Ziernicki

IN MEMORIAM



Zofia Krystyna GORGONÍ - urodziła się 8 kwietnia 1929 r. w Chorzowie, jako córka profesora gimnazjum oraz matki również nauczycielki. Zofia miała pięcioro rodzeństwa: cztery siostry i jednego brata. Edukację szkolną rozpoczęła w Chorzowie. W okresie II wojny światowej rodzina mieszkała w Myśleniach. W 1947 r. po śmierci matki rodzina powróciła do Chorzowa. Ojciec Zofii ponownie podjął pracę w chorzowskim gimnazjum, a Zofia w 1947 r. zdała maturę w Liceum Pedagogicznym. Cała praca zawodowa kol. Zofii związana była z szkolnictwem, a dokładniej z Szkołą Podstawową nr 27 w Chorzowie. Podczas pracy zawodowej uzupełniła wykształcenie studiując

w Wydziale Bibliotekarstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie uzyskała tytuł magistra. Prócz pracy zawodowej mocno angażowała się w pracę społeczną działając w Towarzystwie Bibliotekarskim a także w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, gdzie podjęła udział w kursie przewodnickim uzyskując 5 stycznia 1978 r. uprawnienia przewodnika górskiego beskidzkiego kl. III (nr 3288). Natomiast 20 listopada 1990 r. uzyskała uprawnienia przewodnika miejskiego (po województwie katowickim wg podziału administracyjnego z lat 1945-1975, nr 136). Za swoją aktywną działalność na polu pedagogicznym i turystyczno - przewodnickim otrzymała: Złoty Krzyż Zasługi (1972), Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego (1976), Zasłużony dla pracy z młodzieżą (1987), Srebrną Honorową Odznakę PTTK (1982), Katowicką Odznakę Honorową PTTK (1980). Żyła 88 lat. Zmarła 11 maja 2017 r. i została pochowana na cmentarzu parafialnym św. Jadwigi Śląskiej w Chorzowie.

Opracował: Stanisław Góra



Antoni KŁUSEK (1947-2017)

Kolega ANTONI KŁUSEK urodził się 05.06.1947 r. w Świętochłowicach, gdzie mieszkał przez całe życie. Tutaj ukończył szkołę podstawową. Pracował w świętochłowickiej Hucie „FLORIAN”, w katowickim Biurze Studiów i Projektów Górniczych oraz w katolickim tygodniku „Gość Niedzielny” w Katowicach

Kol. **Antoni Kłusek** wstąpił do Koła PTTK w Hucie „Florian” w 1979 roku. Od tego czasu rozpoczął stałą działalność w Towarzystwie aktywnie działając uczestniczył w organizowaniu wycieczek

krajoznawczych i imprez turystyki kwalifikowanej macierzystego Koła oraz innych jednostek PTTK. Posiadał liczne uprawnienia kadry PTTK był między innymi: Przewodnikiem Turystyki Pieszej i GOT, Instruktorem Krajoznawstwa Regionu, Pilotem Wycieczek Krajowych oraz Przewodnikiem Tatrzańskim i Beskidzkim.

W latach 1980- 2013 pełnił funkcję członka Zarządu Koła PTTK Huty FLORIAN w Świętochłowicach. A w okresie lat 1985-87 był aktywnym członkiem Komisji Turystyki Pieszej oraz Turystyki Górskiej Oddziału PTTK w Chorzowie.

Po powołaniu Oddziału PTTK w Świętochłowicach w latach 1987 - 99 był członkiem Prezydium Zarządu tego Oddziału, a w okresie 1987-2005 był Przewodniczącym dwóch Komisji - Turystyki Pieszej i Krajoznawczej. Był członkiem **Koła Przewodników imienia Augusta Czarnynogi Oddziału PTTK w Chorzowie** oraz **Koła Przewodników Tatrzańskich imienia Janusza Chmielowskiego przy Górnośląskim Oddziale PTTK w Katowicach**.

Kol. **Antoni Kłusek**, był długoletnim organizatorem turystyki i krajoznawstwa na terenie Świętochłowic. Aktywnie szerzył wiedzę o historii turystyki w naszym kraju. Organizował wiele imprez turystycznych górskich i nizinnych dla mieszkańców miasta, w których aktywnie uczestniczył jako przewodnik. Był współorganizatorem wielu imprez turystyczno-krajoznawczych, rajdów, zlotów i zjazdów na szczeblu miejskim i regionalnym. Aktywnie propagował turystykę regionalną organizując coniedzielne wycieczki środkami

komunikacji miejskiej do miejscowości województwa śląskiego. Zapoznawał uczestników z zabytkową architekturą drewnianą i przemysłową. W czasie swojej wieloletniej działalności w PTTK wychował wielu wykwalifikowanych turystów, członków kadry

programowej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Za swą działalność w turystyce był wielokrotnie nagradzany i odznaczany.

- w 1984 roku otrzymał odznakę **Zasłużony w pracy z młodzieżą**
- w 1985 roku - **Dyplom Zarządu Głównego PTTK**
- w 1986 roku - **Katowicką Honorową Odznakę PTTK**
- w 1988 roku - otrzymał odznakę **Zasłużony dla O/PTTK w Chorzowie**
- w 1990 roku Zarząd Główny uhonorował kol. Kłuska - **Srebrną**, a w 1995 roku **Złotą Honorową Odznakę PTTK**
- Również w tym samym roku otrzymał brązową odznakę **Zasłużony działacz turystyki**
- w 2005 roku otrzymał Odznakę Honorową **Za zasługi dla Turystyki** oraz tytuł **Honorowy Przewodnik Turystyki Pieszej**
- w roku 2008 uhonorowany został **Wpisem do Księgi Zasłużonych Działaczy Oddziału PTTK ŚWIĘTOCHŁOWICE** oraz najwyższym wyróżnieniem śląskiego PTTK tj **Wpisem do Księgi Zasłużonych Działaczy PTTK WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO**.

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł 3 października 2017 roku. Został pochowany w zachodniej części Starego Cmentarza przy ulicy Cmentarnej w Świętochłowicach.

Tekst wg Księgi Zasłużonych Działaczy O/PTTK „ŚWIĘTOCHŁOWICE” napisał Zdzisław Klose



Chorzów Stary - Plac św. Jana

Grafika: Adam Lempa

NOTATKI

Biuletyn przygotowany przez Zespół
Redakcyjny pod kierunkiem
Adama Łapskiego
21 grudnia 2017 r.